

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 14.

Poznań, piątek dnia 5-go października 1906.

Rok I.

Poznań, dnia 4. października 1906.

Legalne tory strejku szkolnego.

Z powodu rewizji u pp. Wrzesińskich i zrobionych tamże przez władzę zdobywczą w postaci 10 tysięcy odezwy wzywających do strejku szkolnego na dzień 17. października — poznański Tageblatt wybuchnął okrzykiem tryumfu, możnaby rzec, pijany radością.

Tageblattowi nie chodzi oczywiście o tego czy owego przezeń tak nazwanego „radykała“ polskiego, któremu swoją drogą z całego serca życzyłby kilka tygodni czy miesięcy więzienia. Tageblatt wie dobrze, że do karygodności czynu potrzeba w tym przypadku obiektu, t. zn. osoby, którą odezwy istotnie były podburzyły do oporu przeciwko urządzeniom państwowym, lub przynajmniej osoby, którą były mogły do oporu podburzyć. U pp. Wrzesińskich tymczasem znaleziono zaadresowane dopiero odezwy. Znaczy to, że władza sama zapobiegła czynowi karygodnemu.

To też nie o to Tageblattowi chodzi. Chodzi mu nie o osobę, lecz o rzecz, o odezwy wzywające do strejku szkolnego, o sam strejk szkolny.

Tageblatt oddaje się złudzeniu, że wykazał, jak dwa razy dwa jest cztery, sztuczny zupełnie, jedynie agitacja tłumaczący się opór dzieci szkolnych. Tageblatt, gdy chodzi o polskie sprawy, nie jest nigdy zbyt logiczny, bo do logicznego myślenia potrzeba spokoju i równowagi umysłowej. Trudno tem bardziej w tym przypadku, gdzie — jak się wyraził — Tageblatt radością przedwczesną zupełnie jest pijany, wymagać odeń logicznego wysnuwania wniosków i ścisłej argumentacji.

Gdyby Tageblatt umiał przynajmniej postępować za cudzą myślą logiczną, zrozumiałby, że z faktu znalezienia w pewnym domu polskim zaadresowanych, a więc do wysyłki dopiero przygotowanych odezwy nie można wysnuwać karkołomnego wniosku, że strejk szkolny, że opór rodziców i dzieci przeciwko niemieckiemu państwu i niemieckiej nauce religii — jest sztuczny, jest „zrobiony“ przez „polskich agitatorów“.

Nawet gdyby udowodniono — co się nie stało — że odezwa dostała się już do rąk tego czy owego rodzica, nawet wówczas nie wykazano by jeszcze, że strejk szkolny ma charakter sztuczny. Ażby móż strejkowi szkolnemu jako takiemu odmówić charakteru naturalnego, żywiołowego, trzeba by udowodnić, że ogół, lub przy-

najmniej większość rodziców i dzieci działała i działa pod moralną presją, jaką rzekomo zawierają odezwy znalezione u pp. Wrzesińskich.

Niech Tageblatt, mający stosunki z policją, zabierze się do pęszenia; może mu się uda udowodnić „sztuczność“ strejku szkolnego. Tylko niech pęszy dobrze i będzie przytem możliwie trzeźwy i ścisły, przedewszystkiem zaś niech zda sobie z tego sprawę, że dotąd — nie nie udowodnił.

Fakt pozostaje faktem, że ruch szkolny, oparty jest na legalnej podstawie. I właśnie w tej chwili, gdy przeciwnicy nasi spekulują, że stracimy spokój, ułękniemy się szykan i opusimy posterunki, w tej chwili należy ze zdwojoną energią spełnić swój obowiązek.

Gdybyśmy postąpili inaczej, byłibyśmy tchórzami. Zresztą wszelki lęk byłby nieuzasadniony, bo jesteśmy w swoim prawie, bo mamy nawet obowiązek skorzystania z przysługujących nam praw konstytucyjnych.

To też donosymy głosem przypominamy ponownie, że trzy czynniki obowiązek swój spełnić powinni: ksiądz polsko-katolicki jako ksiądz, rodzic polsko-katolicki jako rodzic i dziecko polsko-katolickie jako dziecko.

Niech te czynniki nie zrażają się, że ten czy ów wskutek braku politycznej dojrzałości dobrej sprawie źle służy.

Potępiając stanowisko polityczną niedojrzałość i lekkomyślność, niezależnie od tego, czy grzeszą nią osobniki skądinąd sympatyczne, wzywamy raz jeszcze do czynności i obowiązkowości tych, którzy przedewszystkiem powołani są do legalnej obrony polskiego państwa i polskiej nauki religii.

Videant consules!

Odezwa

wzywająca do strejku szkolnego,

a znaleziona w mieszkaniu pp. Wrzesińskich, figuruje na wstępnych stronicach niemieckiej prasy hakatystycznej.

Prasa polska nie jest w posiadaniu oryginału polskiego. Jest to oczywiście momentem korzystnym dla czynników osobiście w sprawie tej zainteresowanych, dowodzi bowiem, że w rzeczy samej odezwy dotąd nikomu nie wysłano. Zwykle bowiem wszelkie odezwy i komunikaty dostają się najpierw do rąk redaktorów. Z drugiej jednak strony skonstatować musimy przykre swe poło-

żenie. Ważny dokument dotyczący jednej z najwybitniejszych polskich spraw aktualnych po dawac musimy wedle prasy niemieckiej. To też zastrzegamy się wyraźnie, że nie bierzemy odpowiedzialności za wierność i dokładność tekstu, który podajemy wedle berlińskiego Lokal Anzeigera, podkreślając te same słowa, które w wspomnianem piśmie rozstawionemi wydrukowano czcionkami.

Odezwa brzmi:

„Ratujcie, kto w Boga wierzy!

Rodzice! zbudźcie się! Zbudźcie także całe siły swych sąsiadów! Czyż nie widzicie gorzących ponad głowami waszemi płomieni? Czyż nie widzicie, co dziejom waszym grozi? Jeśli im pozwolicie nadal uczyć się religii w języku niemieckim, to staniecie się odstępcami od wiary waszej. Wszelki Bóg, ten mitujący Ojciec, ale także sprawiedliwy Sędzia, potępi was srodze jako odstępców. Bo, czyż niewidzicie, ślepi, że djabeł luterski dziecku polsko-katolickiemu nietylko język, lecz i religję wydrzeć pragnie?

Ludzie, rozważcie! Pomyślcie, co się z dziećmi stanie wskutek Waszej lekkomyślności. Otwieracie im przecież sami wrota piekielne na oścież i sami wtrącacie je w nieszczęście. O jak bolesną tam ich biedne dusze zaniosą skargę na własnych rodziców, sprawców ich potępienia, na tych rodziców, których sam Bóg czcić i miłować kazał. Rodziców tych odepchnie On w dniu Sądu i głosem ogromnym zawoła: „Nie znam Was! Nie znam Was!“ Nie jesteście dziećmi memi.

Szanowni Rodzice! Zakażcie wszyscy bez wyjątku, aby dzieci Wasze nie opowiadały w dniu 17. października 1906 roku na niemieckiej nauce religii! Niechaj nie znajdzie się między Wami parszywa jaka owca, która by nie posłuchała niemieckiego wezwania. Widzicie, zacni Rodzice, jak mełnami jesteście. Wy jedyni posiadacie tę potężną władzę, aby móż wydać taki zakaz do dzieci swych. Dzieci muszą być temu posłuszne! Władza Wasza jest potężniejszą od pruskich ministrów, od najwyższych pruskich urzędników nawet. Wobec Waszego zakazu, który wydadzą wszyscy katolicko-polscy rodzice spokojnie, jednomyslnie i zgodnie, nie dadzą sobie urzędnicy rady.

Tym tylko sposobem możecie przeprowadzić, że uczyć się będzie katechizmu i modlitwy we wszystkich szkołach i we wszystkich klasach po polsku. Nie obawiajcie się, żadne prawo, żadna kara nie spotka Was za obronę własnej religii. Pamiętajcie o środzie 17. października 1906 r! Niechaj Bóg Was wspomaga i pociesza w cierpieniach!

Tyle słowa odezwy wedle berlińskiego Lokal-Anzeigera. Gazety berlińskie otrzymały prawdo-

Przytem uśmiechał się tajemniczo.

Myślała nad tem — i została przy nim do końca swego życia i czekała zawsze aż odda jej szczęście. A on całował ją — i uśmiechał się...

T. R. G.

Melodje biblijne jako źródło natchnień literackich.

Ostatni wykład p. Biesiekierskiego, wygłoszony wczoraj na sali bazarowej na temat powyższy, był pięknym wycinkiem z analitycznej zaprawy filologicznej o dźwięcznych i potężnych melodjach pieśni starego testamentu. Brak mu było natomiast wstępu a przedewszystkiem syntetycznego końca. W popularnym wykładzie naukowym prelegent winien powiedzieć na początku jeszcze, do czego zmierza, a w ciągu przemowy stałe o cel ten potrącać; w ostatnich zaś słowach należało nie tłumaczyć psychologii Izraela, uczuć zemsty w przeciwieństwie do wyższych etycznych wymagań chrześcijaństwa (Byron), ale raczej wskazać na żywotność melodji biblijnych, które tętnią i odzywają się tak dobitnie w współczesnej poezji. Niestety tę kwestję — zasadniczą wykładu — prelegent zaledwie tu i owdzie poruszył.

Mówił naprawdę na wstępie, że dużo analogicznych dźwięków do prastarych melodji biblijnych odzywa się w Kochanowskim (Psalterz), Mickiewiczu (księgi Pielgrzymstwa), Słowackim (Anelli), Krasińskim (Irydjon?) Ujejskim (Melodje biblijne), Byronie (Melodje hebrajskie), Heinem (Neue Gedichte?), — ale nigdzie podobieństwa tego nie wykazał, nigdzie analogii w formie czy treści przykładami nie stwierdził.

Natomiast nie można zaprzeczyć, że po mistrzowsku rozebrał najwybitniejsze psalmy, jak I. Mojżeszowy z jego apoteozą Jehowy z powodu

podobnie odezwę z kół duchowo spokrewnionych z poznańskim Tageblattem. Nie wiadomo też, czy na podobnej drodze nie dostanie się teraz egzemplarz odezwy do rąk tego czy owego rodzica polskiego.

Jakich przymiotów biskup w Pruszech posiadać nie powinien!

Z Górnego Ślązka piszą nam, co następuje:

Przed niejakim czasem Niemcy, lubo zamiary ich względem nas były zawsze te same, co dzisiaj, żenowali się jednak publicznie wypowiedzieć plany swe bez obłonek — wypierali się pozornie planu zgermanizowania nas, a zarządzenia językowe tłumaczyli troskliwością o nas wobec potrzeby znajomości języka urzędowego.

Dzisiaj wyzbyli się tej słabości i z całą szczerością konieczność naszej narodowej zagłady wypowiadają, co dla nas i lepiej, bo teraz nawet krótkowidzący lojaliści dawniejsi myśl paktowania czyli raczej małodusznego ustępowania rządowi musieli porzucić — parci do tego siłą faktów jak słońce jasnym. —

A starają się nasi najserdeczniejsi z pilnością i gorliwością, abyśmy ani na chwilę o tem nie zapomnieli, codzień nowe odbieramy przypomnienie — o to fakt najświeższy.

Donosiliście, że we Wrocławiu opróżnił się podobno miejsce biskupa sufragana, gdyż, jak niesie pogłoska biskup ks. Marx zamierza ustąpić, i stanowisko jego zastąpić ma podobno ksiądz proboszcz Paweł Glowacki, względnie Paul Glowacki z Wysoki.

Zdawałoby się mogło, że to dla Niemców kandydat bardzo pożądanym, Prusak do szpiku kości. Ma za sobą uznanie wypowiedziane przez ministra Studta, ma mianowicie występy swe w ostatnich wyborach uzupełniających w Bytomsko-Tarnogórskim, gdzie razem z księdzem proboszczem Kokottem z gorliwością godną lepszej sprawy stawił czoło wzbudzanemu falom polskiego ruchu narodowego, krusząc kopje za kandydatem centrowym, Niemcem Muschallikiem.

Nasłuchał się przytem gorzkich słów ze strony wyborców Polaków — nie jeden ostry do-cinek padł przeciwko niemu i centrowcom — a la guerre comme a la guerre — ale prowadził mimo to walkę usque ad finem, buńczucznie dzierżąc centrowy sztandar niemiecko-narodowy, aby chociaż nie zwyciężyć, to poledz z chwałą.

Mąż tak pruski i niemiecki powinien być godzien, by sięgnąć w Prusiech po najwyższe dostojenstwo — a jednak według Schlesische

szczęśliwego przejścia morza Czerwonego i tryumfu nad Egipcjanami, VIII. Dawidowy hymn na piękno i cuda przyrody, a ubóstwiający człowieczeństwo. Li jego oddźwiękami autokrytycyzmu i prooetwem ewolucji dna narodowego, potężny psalm Jeremjaszowy, psalm niedoli i smutku narodu, jęczącego w jarzmie wroga, wreszcie Pieśń nad Pieśniami, którą umieścił dla wydobycia po tych czarnych refleksjach jaśniejszych tonów na końcu. Tutaj wykazał w tem arcydziele liryki starożytnej, ujętem w system metryczny, dopiero 1902. przez Niwarda Schlegla w Wiedniu, a przetłumaczonem także przez prelegenta na język łaćniński, wszelkie piękności formy i treści.

Stosunek obłubienicy do obłubienicy, pojęty bądź to konkretnie jako miłość ziemską dwojga wybranych, bądź to abstrakcyjnie jako łączność Kościoła z Bogiem, przedstawiony jest w Pieśni nad Pieśniami w całym szeregu przejawów najwyższego mistycyzmu i nieziemskiej ekstazy aż do uczuć prostych, realnych i refleksyjnych.

Do tych jasnych i zrozumiałych wywodów zbyt wiele wplatał prelegent drobniawych docieków i filologicznych uwag. W innym miejscu wyjaśnienia znów były zbyt krótkie. N. p. należało dobitniej podnieść ten ciekawy moment niewymawiania przez Izraelitów imienia Jehowy i wytłumaczyć ten objaw (wszędzie tam mówią Adonai względnie Jahwy).

Prelegentowi chodziło na wstępie wykładu o uniknięcie wrażenia, jakoby uderzając w odwieczną kartę melodji biblijnych popełniał anachronizm. Byłby tego bez najmniejszego wysiłku uniknął, gdyby oprócz dźwięcznie wygłoszonych cytatów hebrajskich znalazł i wypowiedział analogiczne w współczesnej literaturze, co wedle zapowiedzi uczynić był powinien. Tak tylko za gruntowne i sympatyczne lecz jednostronne opracowanie nieliczne zebrana publiczność dziękować mu mogła.

T. J.

Juljusz German:

Allegro.

Przyszła różowa, lecz cała spłakana
I złote włosy stargała nad czołem.
Smutny Arlekin zgiął przed nią kolana,
Szepnął: ty jesteś kochanką-aniolem.

I złote włosy stargała nad czołem.
Godziny szare smutku umierały.
Przyszła bez skazy. Blask ją ujął kołem,
Zaczarowany cud leliji białej.

Godziny szare smutku umierały.
Z piersi dziewczycy odkryła zasłonę.
Płakał ze szczęścia chłopiec oszalały,
A różę śmiechem zakwitły czerwone.

Z piersi dziewczycy odkryła zasłonę,
Dłonią mu skronie pieściła gorące
I spłota nad nim z warkoczy koronę
I wciąż płakała, choć była jak słońce.

Dłonią mu skronie pieściła gorące.
Wiher się zerwał od gór gdzieś daleko.
Szepnęła: było twoje serce śpiące
I pustki nad nim zaciężyło wieko.

Wiher się zerwał od gór gdzieś daleko.
„Czemu ty płaczesz?“ rzekł Arlekin młody.
„Lży twoje ogniem, boleścią mnie pieką“,
„Mając wesele jasne twej urody“.

„Czemu ty płaczesz?“ rzekł Arlekin młody.
— „Zapóźno przyszłam, więc w łzach oczy moje“.
„Wiosennych kwiatów cud zwarzyły chłody“,
„Więc lżąc gorącą zmarzłe kwiaty poję“.

„Zapóźno przyszłam, więc w łzach oczy moje“
„I jestem w smutku twoim zakochana“.
„Twój wstyd i żal, twej duszy niepokoję“
„To w moich piersiach białych-krwawa rana“.

„I jestem w smutku twoim zakochana“.
„Przez puste pola, przez tęsknoty ciemnie“
„Przyszłam do ciebie nareszcie, splakana“,
„Żeś ty tak długo w mece żył — bezemnie“.

— „Przez puste pola, przez tęsknoty ciemnie“
„Przyszłaś i z tobą życie nowe kroczę“.
W uścisk chce chłopiec porwać ją — Daremnie.
Mgłą jest. Spłakane świecą tylko oczy.

Hans Winand:

Opowiadanie.

Była raz młoda kobieta. Szła przez ten piękny świat, a duże jej dziwne oczy lśniły od blaskiem tęsknoty. Szukała szczęścia.

Spotkała poetę.
— Czy Ty posiadasz szczęście? — zapytała go.

— Tak — odrzekł, a ona poszła za nim, aby znaleźć wreszcie szczęście. Zaprowadził ją do swego królestwa — i obdarzył ją wszystkimi skarbami. Dał jej dumne wyniosłe pałace i purpurowe szaty. Wskazywał jej piękny wschód i zachód słońca. A później włożył jej małą złotą koronę na główkę.

— Cóż jeszcze otrzymam? — zapytała po namyśle.

— Wszystko ci dałem — odrzekł smutnie.
— Wszystko — zapytała zdziwiona... odeszła i znowu szukała szczęścia.

Spotkała dużego wzrostu mężczyznę. Był rudobrody i jasne miał oczy.

— Czy Ty posiadasz szczęście? — zapytała go.

— Tak i nie — odrzekł i ucałował ją. Poszła z nim.

A gdy pytała o szczęście, całował ją i mówił:

— Tak i nie.

Zeitung nieszczęściem byłoby dla Niemczyzny, gdyby książd Głowacki został biskupem sufraganiem. Książd Głowacki bowiem mimo wielkich swych zalet pruskich posiada walny błąd: nie wyzuł się zupełnie ze sumienia, a to na kandydata na godność tę — *conditio sine qua non*. Bez tego nie może działać, jak dzisiaj na męża iście pruskiego i niemieckiego przystało, zawsze będzie miał jakieś tam jeszcze skrupuły, a to zupełnie zbyteczne, a nawet wysoce szkodliwe.

Któż wie, co z takiego męża jeszcze by się stać mogło, gdyby mitrę biskupią włożył na skronie! Przecież on jako poseł żądał już — zupełnie niezgodnie z duchem czasu niemieckim, powiedzmy hakatystycznym — żeby w dwóch najniższych klasach szkół ludowych uczono religii i pacierza po polsku, a co już wcale nie do darowania, żeby na wyższych stopniach brano język ojczysty do pomocy w razie potrzeby i żeby uczono polskich pieśni kościelnych.

Pierwsze najzupełniej niepotrzebne, bo według metody najnowszego ducha czasu mały sześciolatek zaś przecież prawie bez języka i mogą się zarzążyć do niemieckiego religii — najwygodniej pamięciowych rzeczy katechizmowych mechanizmie. To wypróbowana metoda już w średnio-wieczu — a wobec Polaków właśnie najlepsza i najskuteczniejsza. Wprawdzie to samo drzecko mówi z matką pacierz po polsku i, idąc do kościoła, polskie odmawia modlitwy, litanje i różańce — ale to nie szkodzi. Polacy mają słusność, powiedział pewien pedagog-aktor, z ludzkiego stanowiska, a my powiedzielibyśmy: z religijnego i pedagogicznego — ale, mówi dalej ów pedagog, żądaniem szkoły trzeba być postusznym, bo wszelka władza pochodzi od Boga — i to basta, a książd Głowacki za swe żądanie, dowodzące, że nie zamierza w nim jeszcze doszczętnie poczucie sprawiedliwości kapłana katolickiego pod grubą warstwą przuszczyny, — powinien iść w duraki.

Gorzej jeszcze z drugim żądaniem używania do pomocy języka polskiego na wyższych stopniach. Według pedagogów o prawdziwym duchu prusko-niemieckim język polski starszych dzieci język rodziców i ludu, który zdaniem tych znawców ma być zupełnie innym, niż język książkowy (literacki), wcale się do nauczania religii nie nadaje — no i rzecz prosta — jedynie język niemiecki jest do tego stosowny.

Co do pieśni polskich kościelnych, to książd Głowacki wie z doświadczenia swego jako duszpasterz polskiej parafii — w jakim zapamiętałem ludek polski śpiewa: Serdeczna matko, Kto się w opiekę i różne nasze wniosło pieśni, które serce ludu wzruszają i ku Bogu wznoszą.

Czują i widzą to nawet ludzie po polsku nie umiejący — byli np. Niemiec wojacy pełni podziwu i wzruszenia, kiedy nad grobem polskiego towarzysza grono Polaków z głębokim przejęciem pieśń: Witaj, Królowo! zaśpiewało.

Ale względ na politykę prawdziwie pruską i na to zwać zakazuje. Niech Polak mileży przy śpiewaniu niemieckiej pieśni, której nie czuje, niech mu się oprzykrzy nabożeństwo, niech idzie w socjalisty — to jeszcze mniejsze zło podług recepty nowoczesnej.

A zatem źle wybrał się książd Głowacki — poważa się mieć pewne poczucie sprawiedliwości — i to jego wada kardynalna, jego grzech śmiertelny, którego nawet gorliwy pruski patriotyzm zmazać nie zdoła.

Książd Głowacki nadto jeszcze jeden posiada błąd straszny — umie po polsku!

Takiego męża nie można przecież robić biskupem — ze względu, jak powiada Schlesische Zeitung, na interes państwa. Mąż umiejący po polsku i wiedzący i czujący, jak ze stanowiska religijnego zbawieniem jest dla Polaka jego język ojczysty, mąż taki jest niemożliwy, bo jako zastępca rządzącego biskupa ma wpływ w kapitule i w dycecji, a gdyby chciał postępować sumiennie, stanąłby w sprzeczności z interesem politycznym, któremu trzeba podporządkować względ na zbawienie duszy.

Taki biskup, wykrzykuje Schlesische Zeitung, nie będzie miał wcale zrozumienia dla znaczenia niemieckiej nauki religii w szkole — to znaczy: gotów książd Głowacki nie uznać, iż niegodnym jest używanie nauki religii jako środka germanizacyjnego.

Nie potrzeba według tych racji bynajmniej, aby biskupa cokolwiek łączyło z jego owieczkami — lepiej, że będzie najemnikiem, byleby spełniał to, czego wymaga interes polityczny.

Niemców oczywiście nie przekonamy — nie o to też nam chodzi; chcielibyśmy tylko stwierdzić ad aeternam rei memoriam, że przynioty, któreby w normalnych stosunkach powinny być kategorię warunkiem kandydatury biskupiej, w państwie pruskim stają się w rękach hakatystycznych argumentem, mającym odnośną kandydaturę biskupią z góry ubić.

Zjednoczenie polskich organizacji zawodow.

Donosiliśmy już, że Komitet Polityczny na Berlin i Brandenburgję wystosował do istniejących trzech polskich organizacji zawodowych, mianowicie: do Polskiego Zjednoczenia Zawodowego w Bochum, do Polskiego Związku Zawodowego w Poznaniu i do Związku Wzajemnej Pomocy, chrześcijańskich robotników na Górnym Śląsku pismo dotyczące połączenia się tych trzech organizacji w jedną. Pismo Komitetu Politycznego brzmi:

Niżej podpisany Komitet ma zaszczyt przedłożyć Szanownemu Zarządowi co następuje:

Odmienne zupełnie stosunki zarobkowe robotnika polskiego w Berlinie i w Brandenburgji w porównaniu ze stosunkami robotnika polskiego na zachodzie Niemiec i w kraju, są przyczyną, że dotąd pozostaje on w zawodowych organizacjach

niemieckich, z obawy, że istniejące Związki polskie nie mają każdy z osobna dostatecznej siły, aby, w razie przynależenia do nich, dać mu mogły należyty pomoc na przykład mniejszych i większych ruchów strejkowych.

Mimo to w licznych rzeszach naszego robotnika daje się odczuwać pragnienie wydobycia się ze związków zawodowych niemieckich. Koła interesowane czynią jednak zerwanie z niemi zależnym od zastąpienia ich organizacją polską, która przedstawiała dla nich w przybliżeniu choćby równą siłę materialną i moralną.

Tej siły nie przedstawia zdaniem licznych uświadomionych robotników naszych, znawców ruchu zawodowego w Berlinie, żadna z istniejących trzech polskich organizacji zawodowych, w Bochum, Bytomiu i Poznaniu, natomiast przedstawiałyby ich zdaniem wszystkie trzy organizacje polskie, połączone w jeden wielki polski Związek zawodowy, albo utrzymując z sobą kartel, wykluczający walkę konkurencyjną między niemi i umożliwiającą robotnikowi przechodzenie z jednego związku do drugiego bez osobnych kosztów.

Komitet Polityczny na Berlin i Brandenburgję, do którego koła interesowane ostatecznie skierowały tę sprawę, a który w znacznej większości składa się z reprezentantów warstwy pracobiorców, robotników, po dokładnym i gruntownym zbadaniu jej, mianowicie po wysłuchaniu zdania robotników najrozsądniejszych zawodów, postanowił jednomyślnie wdrożyć akcję celem przyczynienia się do zjednoczenia istniejących obecnie 3 polskich Związków zawodowych w jedną wielką organizację, ewentualnie utworzenia między niemi kartelu w wskazanym już kierunku.

Myśl powyższą przedstawiamy Szanownemu Zarządowi do zyceliwego rozpatrzenia i prosimy uprzejmie o łaskawą odpowiedź, czy Szan. Zarząd uważa ją za dobrą i czy gotów jest w danym razie ze swej strony przyłożyć ręki do jej urzeczywistnienia.

Komitet Polityczny uważa w tej sprawie siebie za bezstronnego pośrednika, dążącego do zbliżenia się ku sobie istniejących 3 polskich Związków zawodowych, aby przez to przyczynić się do stworzenia tak wielkiej i silnej materialnie i moralnie organizacji zawodowej polskiej, że ona będzie mogła sprostać wszystkim zobowiązaniom na wszelki przypadek.

Nadmieniamy, że do takiej jednej wielkiej organizacji zawodowej polskiej robotnicy Berlina i okolicy w wielkiej liczbie bez wahania by przystąpii.

Za

Komitet Polityczny na Berlin i Brandenburgję
Fr. Krysiak.

Zjazd prawników i ekonomistów w Krakowie.

We wtorek rozpoczął się 4ty z rzędu zjazd polskich prawników i ekonomistów. Jest to wypadek bardzo doniosły w życiu naukowo-kulturalnym społeczeństwa polskiego, daje bowiem świadectwo rozwijającej się coraz więcej nauce i wiedzy polskiej i stwierdza dobitnie solidarność i jedność narodową jako podstawę tego rozwoju kulturalnego. Dwie zasadnicze kwestje obchodzące cały naród polski będą przedewszystkiem przedmiotem obrad: sprawa parcelacji i emigracji, które we wszystkich trzech zabiorach posiadają bardzo poważnie aktualne znaczenie.

Spodziewać się należy, że właśnie te dwa skomplikowane objawy życia naszego społeczeństwa zostaną należycie wysświetlone i naukowo ujęte.

Wszystko przemawia za tem, że tak poruszone codopiero sprawy, jak i inne ważne punkty programu, jak np. obrona czci, reforma prawa prasowego i t. d. gruntownie i wszechstronnie zostaną załatwione.

Uczestników przybyło bardzo dużo: z Galicji 153, z zaboru rosyjskiego 102, z zaboru pruskiego 23, z Ameryki 2.

Po mowach powitalnych i wyborze prezydium, do którego, jak już donosiliśmy, wybrano jako przewodniczącego, prezesa wydziału krajowego dra Pilata, a jako wiceprezesa mecenasa Wolinińskiego z Poznania i mecenasa Kirsztota z Warszawy wygłosił pierwszy wykład były minister Leon Biliński o „Wypłatach międzynarodowych“. Prelegent wskazał na wrastające coraz więcej znaczenie wypłat międzynarodowych, rozpatrzył sprawę tę ze stanowiska naukowego i rozwiódł się w związku z tem nad znaczeniem Banku austro-węgierskiego, który od roku 1901. zajął stanowisko międzynarodowe, znajdując coraz więcej uznania u sfer finansowych zachodniej Europy, a nawet Stanów Zjednoczonych.

Po posiedzeniu odbyła się u dyrektora urzędu pocztowego Marjana Bilińskiego śniadanie na cześć byłego ministra Bilińskiego przy udziale uczestników zjazdu.

Po południu rozpoczęły się obrady secyjne. W sekcji prawniczej, której przewodniczącym wybrano prezesa sądu Hausnera, a na jednego z zastępców mecenasa Zborowskiego z Berlina, wygłosił referat poseł dr. Małachowski ze Lwowa o „Czynniku ludowym w sądownictwie i administracji“.

Mówca dał pogląd na udział czynnika ludowego w rozmaitych dziedzinach sądownictwa w innych krajach, zaznaczył dalej, że i dawnej Polsce nie były obce podobne urządzenia i stwierdził, że współdziałanie przedstawicieli ludu ze sądownictwem i sądownictwie najlepiej odpowiada idei sprawiedliwości i wymaganiom ludności. Czynnik ludowy należałoby teraz w większej mierze wprowadzić do sądownictwa administracyjnego, i to ma na celu wniosek podany przez referenta, który też sekcja przyjęła.

W sekcji ekonomicznej wybrano na przewodniczącego profesora Ochenskiego ze Lwowa, na jednego z zastępców dr. Witolda Skarżyńskiego z Poznańskiego. Tutaj rozpatrywano sprawę parcelacji na podstawie referatu posła Bujnowskiego z Tarnowa, dr. Kolischera z Krakowa, prof. Grabskiego ze Lwowa, dr. Hęci i mecenasa Ryehłowskiego z Poznania, oraz mecenasa Stanisławskiego z Suwałk.

Dyskusję zagaił prof. Stanisław Grabski ze Lwowa, przedstawiając obszernie sprawę parcelacji z Galicji. Parcelacja ta przybiera ogromne rozmiary, od roku 1897 do 1905 rozparcelowano 205 550 morg., a w r. 1904. parcelacja pochłonęła przeszło 25 procent własności wielkiej, tak że w przeciągu 30—40 lat cała średnia własność ziemska zostanie przez parcelację zniszczoną.

Parcelacja w Galicji jest przeważnie parcelacją sąsiedzką, a nie osadniczą, która tylko 15 proc. ziemi zabiera.

Parcelacja obniża kulturę ziemi, a rezultaty jej tem są szkodliwsze, im więcej rozpościera się niesumienne spekulacja. Jako środki przeciwdziałające podaje referent przedewszystkiem zorganizowanie zdrowego kredytu dla nabycywców i zorganizowanie racjonalnego handlu parcelacyjnego ziemią. W tym celu przedstawia mówca cały szereg postulatów, z których najważniejsze są wydanie ustawy o handlu parcelacyjnym ziemią i utworzenie patronatu któryby działalnością spółek kierował.

Dyskusja nad tym referatem była bardzo ożywioną, także dalszy ciąg jej odroczone do następnego posiedzenia.

Wieczorem odbył się raut w Starym Teatrze, który miał świetny przebieg i trwał do późnej nocy.

Z zaboru rosyjskiego.

W odzyskanej parafii.

Ustąpienie marjawitów z kościoła w Lesznie, będącym jednym z gniazd nieszczęsnego odszczepienstwa, piszą gazety warszawskie, niewątpliwie uważały za fakt wielkiej doniosłości. Słusznie więc odzyskanie kościoła i — co za tem bezwzględnie pójdzie — zupełne odzyskanie parafii dla kościoła rzymsko-katolickiego — proboszcz lesznowski, ks. Krocin, chce obchodzić z wielką uroczystością.

Przez trzy dni, począwszy od niedzieli nadchodzącej, t. j. od 7. b. m. odbywać się będzie w kościele lesznowskim 40-godzinne nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Na uroczystość zjedzie uproszony przez ks. Krocin, ks. biskup Ruszkiewicz, który przedewszystkiem odprawi obrządek poświęcenia sprofanowanego kościoła.

Ks. biskup w Lesznie odprawi zarazem uroczystość wyswięcenia trzech diakonów na kapłanów, oraz celebrować będzie sumę. Kazanie wygłosi O. Bernard Lubiński.

Z Warszawy i z całego prawie kraju wybiera się do Leszna mnóstwo osób, rozumiejących doniosłość uroczystości. Wielu także pociąga głośna sława kaznodziejska O. Bernarda Lubińskiego.

Niemcy korzystają z strejków.

Towarzystwa rolnicze w Królestwie, mające od przeszło roku większą swobodę, postanowiły wszystkie zakupy dokonywać w kraju, żeby polski robotnik ma większy zarobek, i żeby pieniąż nie wychodził z kraju. Z zagranicy miały Towarzystwa tylko to sprowadzać czego w kraju dostać nie można.

Wykonanie tej uchwały obecnie napotyka na wielkie przeszkody. Wskutek ciągłych strejków, oraz bezczynności, a także niedbalstwa samych fabryk, z powierzonych im jeszcze w r. z. obstarunków, obecnie zaledwie jedna trzecia część została wykonana. Skutkiem braku zamówionych towarów i nawozów rolnicy ponoszą ciężkie straty, bo nie mają możliwości w swoim czasie dokonać robót polnych. Z powyższych przyczyn towarzystwa rolnicze obecnie wbrew swej intencji zmuszone są do czynienia zakupów za granicą — i to głównie od Niemców, bo z tej strony transport jest najtańszy.

Niemcy dawno wiedzieli, że takie będą następstwa strejków w Królestwie i Rosji i podług tego się urządzają.

Wędrowni komisjonerzy fabryk niemieckich, podróżujący w granicach państwa rosyjskiego, zamierzają otworzyć własne kluby w większych miastach. Pomiędzy innymi klub taki ma być otwarty w Warszawie. W lokalu mają się znajdować podręczniki i wydawnictwa informacyjno-adresowe, obejmujące rynki zbytu. Na założenie klubów składają się podobno zarządy fabryk niemieckich, zainteresowanych rozpowszechnianiem w państwie rosyjskiem wyrobów własnych.

Już 4. maja r. b. postanowili kupcy wrocławscy, zaprowadzić w wrocławskiej szkole handlowej kursa języka rosyjskiego i uzasadnili swój wniosek tem, że obecna znajomość języka rosyjskiego dla niemieckich komisjonerów zwiedzających Królestwo i Rosję jest potrzebniejszą, aniżeli kiedykolwiek.

Z Łodzi donoszą: Firmy niemieckie sprzedają wyroby swe w całej Rosji w wielkiej ilości, wyrządzając tem wielki uszczerbek przemysłowi tutejszemu, który też chyli się ku upadkowi. Fabrykanci wobec tak poważnej konkurencji nie wiedzą co czynić.

Firmy niemieckie z dnia na dzień coraz więcej zalewają Łódź swymi wyrobami. Komisjonerzy niemieccy i żydzi pośredniczą przytem między Łodzią a wewnętrznymi gubernjami Rosji.

Prawosławie w Królestwie.

Na dzień 21. listopada w Warszawie będzie zwołany zjazd duchowieństwa prawosławnego eparchji warszawskiej, w celu obmyślenia skuteczniejszych środków ku obronie prawosławia w Kró-

lestwie Polskiem i walki z jego wrogami. W sprawie obrony prawosławia biskup warszawski Nikanor zwracał się do wszystkich parafii o nadesłanie mu swych wniosków i projektów w celu rozpatrzenia ich na zjeździe. Ponieważ w eparchji warszawskiej znajduje się znaczna liczba cerkwi wojskowych, do udziału w zjeździe dopuszczeni zostali i duchowni wojskowi.

Zebrań przedwyborcze na Litwie.

O wzmocnionym ruchu narodowym na Litwie świadczą podniosły przebieg zebrań przedwyborczych zwołanych przez p. Adama Bohdanowicza do Wilejki.

Na prezesa wybrano p. A. Bohdanowicza, a na propozycję jego zaproszono na asesorów p. M. Chełkowskiego i ks. Wojciechowskiego.

Przystępując do programowej wymiany myśli, p. A. Bohdanowicz powiedział między innymi:

„Przystępując do prac przedwyborczych, sądzę, że nie bez krzyści będzie wymiana poglądów naszych“

Przed pierwszymi wyborami chodziliśmy po omacku, błądząc wśród przeróżnych hasel i partji; obecnie zaś, po kilkumiesięcznej pracy w Dumie posłów naszych, nie jednogłośnie się nauczyliśmy, nie jedno poznaliśmy.

Słyszeliśmy gromy na narodowców polskich za ich legalne dobijanie się praw, i za wyraźne ich zaznaczenie, że grabicielami być nie chcą i nie będą.

Notowaliśmy też rozbieżne przekonania przedstawicieli kraju naszego, którzy, z podmuchem wiatru, na prawo i na lewo się wykręcali, a czego właściwie chcieli, ani oni sami, ani my nie wiemy.

W kwestji agrarnej, my, ziemianie polscy, przy rzeczywistej potrzebie, określonej miejscowymi samorządami, nigdy zaś przez gwałt, lub teoretyczne wygody osób, nie wspólnego z ludnością rolną i z rolą nie mających, gotowi jesteśmy na wszelkie ofiary.

Na hasła nasze narodowe w tym kraju niektórzy krzywo patrzają, między innymi przyczynami, dla tego, że nas Polaków jest tu mały procent w stosunku do całej ludności. Tym panem trzeba przypomnieć, że ewolucje narodów nie tyle zależne są od mas, ile od stopnia kultury; mniejszość kulturalna, z natury rzeczy, przyciąga i asymiluje ogromne większości mniej kulturalne a tembardziej tutaj, gdzie lud ciąży ku nam i pokrewny jest nam tradycją, obyczajami i wyznaniem.

Otóż, kierując się temi wszystkimi poglądami, sądzę, że dla podwalin przyszłych wyborów znajdujemy jeden tylko mocny grunt, jedno wspólne hasło, mieszące w sobie wszystkie kulturalne, sprawiedliwe, uczciwe i święte nasze požądania, a tym gruntem, tem hasłem oczywiście jest hasło narodowe.

Po dłuższej i ożywionej dyskusji oświadczającej się także za ideą narodową zamknął p. Adam Bohdanowicz debaty i przystąpiono do wyboru narodowego komitetu wyborczego, którego prezesem został p. Bohdanowicz.

Drobne wiadomości.

— Majstrowie i czeladnicy krawieccy w Warszawie wciąż znajdują się pod terorem agitatorów, którzy wszelkimi siłami sprzeciwiają się ustaleniu warunków normalnych i zabraniają pracy po domach. W tych dniach banda wicherzycieli dokonywała „rewizji“ w mieszkaniach czeladników. Agitatorowie zabierali przemocą robotę znalezionej i aresztowali ją, żądając od właścicieli majstrów wykupu tytułem kary w stosunku polowy wartości odzieży i materiałów. Niektórzy majstrowie dla ocalenia własności, haracz byli zmuszeni płacić.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Rosji.

— Nieudany napad. Petersburska policja dowiedziała się, że w środę po południu miano naprzeciw giełdy dokonać napadu na kasjera rządowego powracającego z wielką sumą z urzędu skarbowego; jednego z uczestników planowanego napadu zdołano już przedtem pochwycić, a w oznaczonym czasie rozstawiono liczących policjantów przy giełdzie, aby resztę napastników uwięzić. Zdołano też rzeczywiście 5 podejrzanych młodych ludzi ująć, szósty próbował ująć, ale go zastrzelono. U wszystkich uwięzionych znaleziono repetierowe pistolety.

— Masowe napady na kasjerów. W Tyflisie dokonano dziś, jako w dniu wypłaty, uzbrojone bandy rabusiów w sile 3—4 ludzi napadów na kasjerów czterech instytucji; wszystkich napadniętych z białego dnia na ulicy i zabrano im znaczne sumy. Tylko jednego opryszka pochwyciono.

— Czynność sądów polowych. W ostatnich 6 dniach wydały sądy połowe 25 wyroków śmierci. Ogólna liczba wyroków śmierci ferowanych przez sądy połowe wynosi 54. Jest to barbarzyństwo zupełnie bezcelowe, gdyż liczba grabieży wzrasta mimo to, a okrutny ten system nie przyczyniając się absolutnie do rzeczywistego uspokojenia kraju, zwiększa tylko rozgoryczenie i nienawiść do rządu.

— W Petersburgu odkryto fabrykę bomb przy ulicy 5 i pięć osób aresztowano. W ten sam dzień zrabowała banda opryszków skład herbaty Petroffa przy placu Kaltowski. Między bandydami ujętymi za zamierzony napad na kasjera rządowego jest 3 chłopów rosyjskich i 1 szwajcar Lebbardt.

— Podział ziemi między lud. Wczoraj zatwierdzone zostały przepisy dla komisji rolnych. W 115 artykułach określono działalność komisji miejscowych przy zakupowaniu majątków przez bank włościański i ich likwidacji; przy kupowaniu przez włościan bezpośrednio od

właścicieli, za pośrednictwem banku, przy sprzedaży i wypuszczaniu w dzierżawę gruntów skarbowych;

przy współdziałaniu emigracji włościan na grunta skarbowe w Rosji Azjatyckiej.

Na komisję włożono obowiązek pośredniczenia w uregulowaniu szachownic gruntów uwłaszczonych z przyległymi posiadłościami i w sprawie wspólnego korzystania z nich przez włościan i posiadaczy prywatnych.

Ostatnie 17 artykułów określają osobisty skład komisji powiatowych i porządek manipulacji.

Szczególną uwagę zwraca się na wydzielanie gruntów drobnym posiadaczom — zapasowym armii mandzurskiej i floty, przedewszystkiem zaś rannym.

Przywódzca partji październikowców Gućzkow złożył na wspólnym posiedzeniu grup moskiewskiej i petersburskiej urząd swój jako przewodniczący centralnego wydziału stronnictwa; wybrano go jednak jednogłośnie ponownie.

Znaczący to, że w partji tej wzięły górę żywioły umiarkowane, gdyż wszystkich liberalnych polityków zraził sobie Gućzkow głośnie oświadczaniem się za polityką Stołypina. Prawdopodobnym jest, że liberalowie zupełnie się z partji październikowców usunęli i pozostawili wolne pole reakcjonistom.

Napad na więzienie.

Nowy Jork, 4. października. W poniedziałek przypuścił krwiożerczy tłum zajęty szturm do więzienia w Mobia, aby zlynchować murzyna, który dopuścił się występku na białej dziewczynie. Drzwi więzienia wywalono masztami od telegrafów, jedynego dozorcę zabito. Murzyn sam zdołał uciec tylnymi drzwiami.

Zatarg państwa z kościołem w Hiszpanji.

Madryt, 3. października. Biskup Z Tuy znany przeciwnik dzisiejszego liberalnego ministerjum wydał nową odezwę uderzającą w bardzo ostry sposób na rząd. Nieogłędny ten krok może na nowo wywołać walkę rządu z Watykanem, która co dopiero przez ustępstwa ze strony rządu zażegnana została. Ministerstwo postanowiło jednogłośnie oddać tę sprawę najwyższemu trybunałowi.

Nowy skandal kolonialny.

Schles. Volksztg. donosi, że w południowo-zachodniej Afryce zaszły ogromne sprzeniewierzenia. W jednym dniu musiano 24 osoby, wojskowych i cywilistów, aresztować z powodu sprzeniewierzenia własności fiskalnej lub przechowywania skradzionych rzeczy. Jeden z aresztowanych sprzeniewierzył podobno sam 50 tys. mk.

Można więc oczekiwać nowych sensacji kompromitujących niesłychanie gospodarkę niemiecką w kolonjach.

Z Maroka.

Paryż, 3. października. (T. B. W.) Temps donosi: Ciało dyplomatyczne w Tangerze pozwoliło jednogłośnie rezolucję, aby, jakkolwiek nie wszystkie państwa jeszcze ratyfikowały końcowy akt konferencji w Algeciras, już teraz przedstawiciele dyplomatyczni zastosowywali zasady tamże wyrażone, szczególnie w sprawie robót publicznych i koncesji, gdzie postępowanie submisyjne jedynie gwarantuje równouprawnienie mocarstw.

Tempes dodaje od siebie, że decyzję tę należy powitać ze zadowoleniem, gdyż przyczyni się do uspokojenia tych, u których podróż posła niemieckiego i angielskiego do Fezu wzbudziła poważne obawy.

Z Austrii.

Wiedeń, 3. października. (T. B. W.) Komisja dla reformy wyborczej kontynuowała

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo jednak całej niestrudzonej i sprężystej działalności wszystko to robił tak cicho i dyskretnie, tak bez żadnej ostentacji i blagi, że nawet pani Korczyńska, której nie obcy był cały zakres niezamordowanej i nieustającej tej pracy, znała tylko Lipowieckiego, jako człowieka wykwiutnych przymiotów towarzyskich.

Stąd też dzisiejsze chmurne usposobienie gościa przykre jej było, jakkolwiek rozumiała, że nie brak mu przyczyn do przynęgnięcia i smutku. Milczeli chwilę oboje, tworząc zaszepconymi rysami istny kontrast z miękkim otoczeniem salonu, przepojonego wonią kwiatów, a skąpanego w różowych blaskach lamp.

— Cóż za martwa cisza na ulicach — zauważył Lipowiecki. — Wszak to po 5-tej zaledwo. Żadnego turkotu, żadnego ruchu; nawet odgłosu kroków ludzkich nie slychać.

Pani Marcelina podniosła kształtną swą główkę i nasłuchiwała czas jakiś. Poczem cień niepokoju błysnął w jasnych jej oczach.

— Wyglądamy, jak rodzina w »Intruzie« Maeterlincka — próbowała żartować. — Ten sam nastrój, ta sama instynktowna obawa, że coś się dokona nas dzieje, czemu nietylko przeciwdziałać lub zapobiedz nie możemy, lecz czego ani pojąć, ani wytłumaczyć sobie i innym nie możemy.

— Bo tu, jak tam, śmierć dokoła nas krąży. Wzrok ludzi nie jest dość bystry, dość z ziemskich więzów wyzwolony, by mógł ją dojrzeć; słuch, pomimo całego natężenia, nie może znieść skrzydeł jej pochwyć. Dach jednak, czy instynkt pierwotny, do dziś dnia zwierzętom właściwy, odczuwa ją w przestrzeni, odgaduje tuż koło siebie. Tak, to rys bardzo prawdziwy i jedna z najlepszych obserwacji belgijskiego poety. Nastrój, przez widmo śmierci wywołany, wszyscy odczuwa-

dziś obrady nad wnioskiem Tolingera, dotyczącym pluralnego systemu wyborczego. Prezes ministrów Beck oświadczył, że system pluralny nie będzie miał znaczących następstw praktycznych i przyczyni się tylko do utrudnienia samych wyborów, a wskutek tego nie jest pożądanym, ostateczną decyzję jednak pozostawił zupełnie komisji z zastrzeżeniem tylko, aby projekt ten nie obalił całej reformy wyborczej.

Zatarg szwedzko-norweski.

Sztokholm, 3. października. (T. B. W.) Między szwedzkimi a norweskimi rybakami przyszło do starcia, z powodu, że okręt szwedzki zabrał norwęgzykom przyrządy do połowu. Ustanowiono komisję śledczą, a decyzja sporu oddana będzie rządowi rozjemczemu wedle ugody karlsztackiej.

Walka o naukę religji.

— Prokuratorje wytoczyły śledztwo za artykuły w sprawie nauki religji w szkołach nie tylko redaktorowi Lecha gnieźnieńskiego, ale także redaktorowi Gazety Grudziądzkiej. Wczoraj przesłuchiwano odpowiedzialnego redaktora Orędownika, któremu wytoczono śledztwo na podstawie paragrafu 110. (wzywianie do oporu przeciwko władzy) za artykuł z prowincji, umieszczony w nr. 195. Oręd.

— Z Białejzyna piszą nam: Wielce oburzającym i dziwnym jest zachowanie się obywateli Białejzyna. Już od roku prawie toczy się walka i nienawiść jednych przeciwko drugim. Proces na proces, włóczenie się po sądach jest na porządku dziennym. A temu wszystkiemu winna jest nieszczęsna zazdrość i brak religijności.

Zamiast dać dobry przykład dzieciom naszym w dzisiejszych oplakanych stosunkach, oddajemy się zbytniej zarozumiałości i nie troszczymy się o wykształcenie serca i duszy dzieci naszych. Władza szkolna widząc u nas niezgodę i upór, korzysta z tego i zaprowadziła w szkole naszej naukę religji św. w języku niemieckim. Krew się w żyłach ścina, gdy się słyszy, co się z dziećmi naszą dzieje i czujemy to dobrze, co nam a szczególnie dzieciom naszym dolega, ale przez naszą niezgodę nie mamy odwagi o nasze krzywdy się upomnieć.

Czas najwyższy obudzić się z obojętności, stanąć razem w szeregu i walczyć z zapalem i poświęceniem się o najświętszą sprawę naszą. Jeżeli to nie nastąpi, biada nam! Nie będzie nam wolno skarżyć się na naszą niedolę, ponieważ samiśmy sobie winni.

Ks. prałat Laubitz

o germanizacji przez Kościół.

Na drugim wiecu niedzielnym w Inowrocławiu w zwołanym w sprawie szkolnej wygłosili płomienne mowy na temat upośledzenia dziatwy polskiej w szkole pp. Dutkiewicz, przewodniczący Komitetu miejskiego i poseł dr. Krzymiński, poczem zabrał głos ks. prałat Laubitz i powiedział mniej więcej, co następuje:

Kochani parafianie! Jako Wasz proboszcz, Wasz duszopasterz, staję przed Wami, aby w sprawie, która krwawi serca Wasze, naradzić się z Wami. Byłbym nie pasterzem, ale najemnikiem, gdybym tego nie uczynił. Wasz ból jest moim bólem, Wasza radość moją radością.

Sprawa, która nas tu sprowadziła, jest najważniejszą, najżywniejszą. Początek walki, którą toczymy pisze się już od dawna. Toczył ją już śp. ks. kardynał Ledóchowski, gdy rząd pruski żądał, aby w wyższych szkołach gimnazjalnych

my: od pastuszka do inteligencji najbardziej wyrobionej, a więc tem wrażliwszej.

— Sądzi pan, iż ta obawa przed rzeczą groźną a niezbadaną słowa na ustach nam mrozi? — Bynajmniej. Znam zbyt dobrze i panią i siebie, by nas o maloduszną, a samolubną trwogę posadzać. Śmierci nieraz już spojrzalem w oblicze; dla siebie przeto nie lękam jej się wcale. Tu jednak chodzi o niebezpieczeństwo dla tysięcy, o krzywdę ogółu.

Nasłuchiwali ponownie. Nawet młodzież w różowym blasku drugiej lampy, milczała także w tej chwili, słuchając z pochylonymi głowami.

Żadnego dźwięku, żadnego ruchu, żadnego życia.

Pani Marcelina poruszyła się żywo.

— Nie — mówiła. — Ta niepewność, ten nastrój są okropne: wytrącają z równowagi. Otwórzmy poproszę balkon i zobaczymy co się dzieje na ulicy. Wszak stąd widać bardzo daleko.

Chciała zadzwonić, panowie jednak zaprotestowali, w imię swobody słowa, z którą dziś liczyć się należało.

Odsunięto ciężkie portjery i stylowe koronkowe stopy, paniom podano fatyzane narzutki i za chwilę stali wszyscy na obszernym balkonie, wobec smutnego, a niezwykłego widoku.

Jak okiem sięgnąć, miasto zalewała nietylko grobowa cisza, lecz i pustynna ciemność zarazem. Szerokie w tem miejscu Aleje Jerolimskie martwe były zupełnie: ani jednego przechodnia, ani jednej żywej duszy. Bramy pozamykane, rzadkie tu sklepy, z których w zwykłych warunkach promienie światła tryskały na ulicę, zabite szczerline deskami, lub przysłonięte żelaznymi żaluzjami, latarnie wcale niezapalone. W odblaskach tylko dalekich kolejowych świateł błyskały mroczną szymbą kałuże wody śniegowej i brudna smugi grzęskiego błota.

W ponurej, wśród wielkiego miasta niesłychanej i złowieszczej ciemnicy, czerwieniły się w oddali krwawą luną i buchały iskrami z dymem zmieszaniem, dwa ogniska na ziemi rozpalone. W Rembrandtowskim ich blasku uwijały się bar-

nauka religji udzielaną była w języku niemieckim. Dalej ks. Arcybiskup nie chciał postąpić, i za to też 3 lata przesiedział w kaźni więziennej w Ostrowie. Za rządów śp. ks. Arcybiskupa Dindera nastąpiła dalsza umowa z rządem, że język niemiecki ma być używany w nauce religji tylko w tych klasach wyższych, których uczniowie dostatecznie w tym języku są wykształceni. Niestety decyzje, czy to nastąpiło, zatrzymał sobie rząd i tym sposobem powoli i w tych klasach znieiono język polski.

W końcu uczyniono zamach na szkoły ludowe, i oto co się dzieje? Od 20 lat pracuję tu w parafii inowrocławskiej i widzę te wprost straszne skutki nauki religji w języku niemieckim uwidoczniające się tem, że dzieci tracą wprost wszelką wiarę i uczciwość.

Nie dosyć na tem. Teraz zaprowadzają już nawet język niemiecki w religji na najniższym stopniu. A ten system jest tak konsekwentny, że nie łatwo mu będzie ustąpić. Celem tego systemu jest germanizacja a w dalszym ciągu protestantyzacja.

Nie ulega wątpliwości, że rząd, skoro tylko to przeprowadzi, że dzieci będą się przez pewien czas uczyły religji w niemieckim języku, powie wreszcie, że już do tego stopnia go rozumieją, że mogą także naukę przygotować do Sakramentów św. pobierać w języku niemieckim; a nie długo potwa, to powiedzą, że wtenczas i kazania i nauki kościelne mogą się odbywać w tym języku. Jednym słowem system dzisiejszy dąży do germanizacji przez Kościół. Skoro zaś Polak przestanie być Polakiem, przestanie także być katolikiem; dowody tego mamy na obczyźnie!

Przedstawimy jeszcze skutki tego systemu germanizacyjnego i protestantyzacyjnego na polu t. zw. parytetyczności wyznaniowej w Prusach, i zaznaczymy, że nie nam nie pomogą petycje, ani rezolucje, chociaż oparte na konstytucji i przyrzeczeniach królewskich, kiedy władze się do nich nie stosują, nawoływał ks. prałat parafjan do sta-nowczej obrony praw rodzicielskich, ostrzegając zarazem przed gwałtami, i radząc depominać się swych praw dopóty, dopóki ich sobie nie wywalczymy.

Mowa ks. prałata Laubitza, tocząca duchem iście kapłańskim i wygłoszona z przekonaniem i siłą wewnętrzną, porwała zebranych, którzy z natężoną uwagą jej słuchali, do kilkakrotnych okrzyków zadowolenia, a gdy mowa skończył, zerwała się burza oklasków i zagrzmiąło trzykrotnie potężne „Niech żyje ksiądz prałat!“

— W Prusach Zachodnich rozpoczął się także opór dzieci przeciwko niemieckiej nauce religji. Z Rąt, w powiecie kartuskim, donoszą do Gaz. Grudziądzkiej:

I u nas pobierają dzieci naukę religji św. w języku niemieckim. Petycję już dawno wysłaliśmy, a także zakazaliśmy dzieciom odpowiadać w godzinach, przeznaczonych do nauki religji, po niemiecku. Niestety, tylko dwóch ojców rodzin polskich zakazało swym dzieciom odpowiadać podczas niemieckiej nauki religji. Inspektor szkolny p. Altmann z Kartuz przysłał rodzicom, których dzieci nie odpowiadają podczas niemieckiej nauki religji, zawiadomienie, że dzieci ich będą musiały chodzić do szkoły do 16. roku życia. Rodzice polscy jednakże nie dali się tem ustraszyc, wskutek czego dzieci męczą teraz długimi aresztami.

— Z Miłostawia donoszą do Dzien. Pozn., że w śród dzieci po areszcie poszły na cmentarz przed kościół odmawiać litanję do Matki Boskiej i śpiewać Serdeczna Matko. Żandarm wtargnął na cmentarz i rozpedził dzieci. Zobaczył to przypadkowo ks. proboszcz Bogdański i ener-

gicznie protestem zmusił żandarma do opuszczenia cmentarza.

Petycję do ks. arcybiskupa podpisało 280 matek.

— Wiec szkolny w Grudziądzu odbędzie się w niedzielę 7. października o 12. w południe w Domu przemysłowym (Gewerbehaus) przy ulicy Długiej. Na wiecu przemawiać będzie pan poseł Kulerski. O liczny udział uprasza Komitet.

Nasze sprawy.

— Przekręcanie nazwisk polskich. Z prowincji piszą do Gaz. Toruńskiej:

W tych dniach odebrałem jak każdy inny ks. proboszcz od lantratury spisy tych osób wojskowych urodzonych 1886 r., których teraz odnaleźć nie można, a których chrzestnych z książki metrycznej miałem podać. A nazwiska polskie, jakżeż zostały w urzędzie cywilnym poprzekęcane!

Już pominę Rączkowskiego, który się zowie teraz Rontschkowski, ale dalej niejaki Stefański zowie się teraz Szeffański, Cerański obecnie Zer-cinski, Jaszczewski obecnie Jascynski, Odrowski obecnie Orowski, Grzybowski obecnie Chibowski, Znaniecki obecnie Szanetzki, Oździński obecnie Ojinski.

Co stąd na przyszłość za korowody na każdym kroku: przy ślubie, w razie inwalidztwa, spadku, przy pogrzebach i t. d. Zapewne każdy ks. proboszcz jest z łatwością w stanie listę tych dziwacznych przekręceń uzupełnić. Nasi postowicie powinni takie krzywdy przedłożyć sejmowi.

— Brzeźno. Walne zebranie Komitetu Wyborczego na powiat wieleński odbędzie się w niedzielę dnia 7. bm. o godz. 4 po poł. na salce u p. Wojciecha Kubisa w Brzeźnie pod Wieleńcem. — O jak najliczniejszy udział uprasza

Komitet wyborczy.

Ze świata.

— Bagno w Paryżu. Echo de Paris donosi o strasznej gospodarce w rzeźni paryskiej. Gdy niedawno wybuchła zaraza wśród bydła w Paryżu, zarządono gruntowną desinfekcję wszystkich rzeźni, przyczem wykryto nieporządki wobec których błędna nawet nadużycia w rzeźniach amerykańskich. I tak stwierdzono, że w chlewach świńskich od lat 30 nie zmieniono ściółki. Oświetlenia wogóle nie było. Rzeźnicy, chcąc wogóle widzieć świnie znajdujące się w chlewach, musieli przyświecać sobie lojówkami. W lokalach przeznaczonych do bicia nie było także ani światła, ani, co gorsza, wody. Okna i ściany pokryte były grubą warstwą tłuszczu i brudu, ponieważ tylko raz do roku miejsca te poddawano gruntownemu czyszczeniu.

Syndykat rzeźników paryskich wysłał do prefekta wniosek, żądający natychmiastowego zaprowadzenia porządku w rzeźniach, w przeciwnym razie grozi strejkim. We wniosku poñiesiono, że Paryżanie nie wzięliby do ust wieprzowiny, gdyby wiedzieli, że w rzeźniach, mianowicie na przedmieściu Julette brak najprostrszych urządzeń zdrowotnych. Podobno rzeźnie paryskie są najbrudniejsze w całym świecie. Gdy niedawno temu deputacja zagranicznych rzeźników chciała zwiedzić rzeźnię w Paryżu, przedstawiciel ministerjum rolnictwa wcale do tego nie dopuścił.

(Dalszy ciąg w Dodatku.)

terjalny rozmiar kłęski, ile moralne jej znaczenie, ile wpływ zgubny, jaki może i musi wyrzucić na umysły.

— Jakto?

— Represja najskuteczniej przyczynia się do szerzenia idei, przeciw której wymierzona została. Doznana krzywda, padając na dusze pierwotne, budzi w nich chęć odwetu, zapala w żyłach pożar nienawiści, pożar, który może zniszczyć całą siębiej idej narodowych. To nie nasz ruch, nie nasze dzieło; a jednak nawet my, zdeklarowani przeciwnicy socjalizmu, wobec ogromu tej krzywdy i tej kłęski, czujemy dla niego w tej chwili współczucie.

— Rzecz prosta; nie może być inaczej.

— Widzi pani! Jeżeli zaś nas, ludzi uświadomionych, stawiających sobie jasno cel, do którego dążymy, unosi do tego stopnia wrazenie i sentyment, a raczej poczucie ludzkości, cóż dziwić się, że tłum, że młodzież nawet, nie zdając sobie sprawy z tego, jest w tej chwili na wpół socjalistyczna. Kłęska i krzywda ogółu wywołuje tu wcale niepożądaną zamęt pojęć. I, zaiste, trzeba będzie wielkiej, a mozolnej pracy uświadomienia, aby wyprowadzić z tych destrukcyjnych socjalistycznych odmetów, zdrową i nienaruszoną myśl polską narodową, aby jej przywrócić należyty urok i potęgę.

— Czy pan po za pracą tą, nawskroś ideową, nie ma nigdy żadnych osobistych dążeń i celów?

— Po co i dla kogo? odrzucił pytaniem na pytanie.

— Nie ma pan nikogo bliskiego na świecie i nikogo, komu pan byłby drogiem?

Siedzieli już w łagodnym, różowym blasku lampy. Lipowiecki, słowami jej uderzony, podniósł swe jasne, rozumne oczy i spojrzął badawczo na młodą kobietę, jak gdyby chciał dociec, co jej pytanie do podyktowało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

płaszcze
 paletoty
 peleryny
 kaftanki
 kostjumy
 spódnice
 trotery
 halki
 bluzki.

A. MARWEG

w Poznaniu w Domu Przemysłowym
 poleca skład swój na sezon jesienno-zimowy!

Futra damskie. = Modele paryskie i wiedeńskie.

jedwabie
 wełny
 półwełny
 perkale
 barchany
 podszewki
 paski
 pledy
 szaliki
 futra.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
czarne i kolorowe.

Wielki wybór obuwia wiedeńskiego.

Kaloszki

prawdziwe ruskie i amerykańskie
poleca po cenach przystępnych

R. Koczorski

Poznań
 Stary Rynek 78. naprzeciw odwachu.
 Pałac nr. Działyńskich.



W. COŹDZIEJEWICZ, kuśnierz.

Poznań, ul. Wodna nr. 1, ptr.

Jedyny polski skład kuśnierski w Poznaniu
poleca na sezon zimowy

futra męskie i damskie,

worki do nóg, koce futrzane, czapki i barety
oraz wielki zapas garnitur.

Wszystko wykonane we własnej pracowni. Ceny przystępne.

'CHIC PARISIEN'

J. Szubert, Poznań, ul. Wiktorji 28. l. p. narożnik pl. Królewskiego

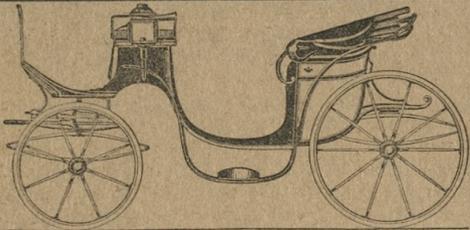
Pierwszorządny magazyn sukien damskich

wykonuje szybko, tanio i gustownie

suknie balowe, wizytowe, kostjumy angielskie,
bluzki, halki, suknie domowe i negliże, suknie ża-
lobne wykonuje w 24 godzinach.

Wielki wybór najnowszych paryżkich wystrój i przyborów do sukien.
Przyjmuje **panienki w naukę** za opłatą na pół roku, a na cały rok bez-
płatnie do fachowego wykształcenia w szyciu i kroju.

Na życzenie odstawiam całkowicie zamówione suknie.



Największa fabryka

powozów

pędzona siłą elektryczną, poleca w wielkim wyborze
powozy własnego wyrobu. Zamówienia wykonuje w
 najkrótszym czasie. — Powozy używane znanych firm
 berlińskich jako to: Neuss, Zimmermann itd. oddaje
 po najtańszej cenie.

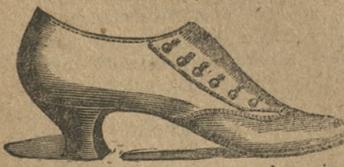
I. Degórski,

Poznań, Małe Garbary 7-a.
 Telefon 1824.

Na życzenie wysyłam katalog franko.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie
**nowości
 sezonowe**

w wielkim wyborze,
w najlepszym wyko-
naniu. **Buty do kon-**
nej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska jako też

kaloszki ruskie i amerykańskie,
 również obuwie pilśniowe.

Zamówienia podług miary i reparacje
wykonuje w własnym warsztacie starannie, po cenach
umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,

mistrz szewski.
 Poznań, św. Marcin nr. 24.

Ulica Kopernika 2. na parterze pięk. jasne pomieszkanie

3 pokoje i kuchnia

z powodu przesiedlenia za 450 mk. natychmiast do wynajęcia.

Nadszpiewany wzrost obrotu w niespełna dwu-
letnim przeciągu istnienia firmy

Aleksander Januchowski

spowodował

p. Wojciecha Salkowskiego
z Wrocławia,

długoletniego szefa sklepów firmy S. Tropowitz & Sohn
tamże do wstąpienia jako czynny spółnik do wyżej wy-
mienionego hurtownego handlu win, który nadal pod
firmą

Aleksander Januchowski

właśc.: Aleksander Januchowski & Wojciech Salkowski
prowadzić będziemy.

Ponieważ p. W. Salkowski prócz gruntownych
wiadomości fachowych i odpowiedni kapitał w interes
wnosi, zakres takowego znacznie rozszerzamy.

Zasadą naszą i nadal odbiorców naszych najlepiej
najrzetelniej i najtaniej obsłużyć.

Ufamy, iż zadaniu temu wszechstronnie sprostamy,
albowiem wielkie zapasy najpiękniejszych i najsłache-
tniejszych win, nadzwyczaj korzystnie zakupionych,
stawiają nas na równi z najdalej idącą rzetelną
konkurencją.

Polecając się przeto najuprzejmiej laskawym
względem, kreślimy się

z głębokim uszanowaniem

Aleksander Januchowski i Wojc. Salkowski

w firmie Aleksander Januchowski

właśc. Aleksander Januchowski i Wojc. Salkowski

**hurtowny handel win
w Poznaniu.**

Poznań, Wrocławska 13. dnia 1. października 1906.

Specjalność!

Specjalność!

meble wyściełane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd.

wykonane w własnej pracowni.

Wielki wybór materji zawsze na składzie.

Kompletne wyprawy

oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach
jak najtańszych.

**magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff,**

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 32 (niedaleko dawn. Berl. bramy).

Szafowe

zegary!

znaczny wybór
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Koleczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie.



**Zegarki
 precyzyjne
 z „Glashütte“
 i Genewy.**

Wiszące gazowe światło żarowe

oszczędzające 42% gazu

zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe

maszyny do prania

oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

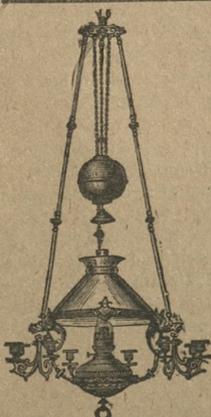
Maszyny do szycia

najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.



Ekspedjentka

obeznana dobrze z bielnią po-
trzebna zaraz za wysokim wy-
nagrodzeniem.

Zgłoszenia ismienne pod lit.
N. N. do Kurjera Pozn.

Św. Marcin nr. 26.

Mieszkania

od 1 do 7 pokoi i kantor do
wynajęcia. Bliższa wiadomość u

właściciela na I piętrze.